

MIRA SHUVAL

ur. 1914; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, szkolnictwo, dziadkowie

Dzieciństwo i młodość w przedwojennym Lublinie

Z urodzenia byłam Mira Hoffer. Mój ojciec był z Białej Podlaskiej, tam była jego rodzina, a moja matka z Lublina. I myśmy mieszkali w Lublinie. Jak ja miałam rok mój ojciec zmarł. Miał zapalenie płuc i zmarł. I moja matka mając dwadzieścia trzy lata była już wdową i miała dwoje dzieci, ja i moja siostra, która była starsza ode mnie półtora roku. I bardzo ciężkie było życie, bo moja matka musiała zarobić, żeby nas odżywić. Rodzina ojca z Białej Podlaskiej nam wiele pomagała. Ja tam bardzo wiele [razy] jechałam na święta, na wakacje jak byłam już większa. I moja matka miała bardzo ciężkie życie, wdowa w takim młodym wieku. I miała sklep spożywczy. Ja będąc jeszcze małą... może siedem lat, osiem lat, ja już uczyłam się i pomagałam w sklepie, różne posyłki. Tak że moje dzieciństwo nie było tak bardzo dobre. Ale miałam wielką rodzinę ze strony matki. Dziadek, babka i pięć braci mojej matki i ona była jedyną córką. I oni nam pomagali wszyscy, tak że jakoś się żyło. Zrozumiałe że od siedmiu lat poszłam do szkoły powszechnej, a kiedy skończyłam szkołę powszechną kierowniczką szkoły poszła do seminarium nauczycielskiego, które było na placu katedralnym w tym samym podwórzu gdzie było seminarium dla księży. Ale ja wiedziałam, że ja tam nie będę mogła się uczyć, bo moja rodzina była bardzo pobożna, bardzo ortodoksy, bardzo pobożny dziadek i on był zamiast mojego ojca, on nam pomagał wiele. I tak że ja tam byłam w seminarium i ta kierowniczką ze mną mówiła, i wszystko było już podpisane, ale ja wiedziałam że nie będę mogła się uczyć tam. Jak opowiedziałam to mojej matce, to ona powiedziała: „Wszystko zależy od dziadka. Jak on pozwoli to pójdziesz”. I ja im wytłumaczyłam, że seminarium nauczycielskie jak ja skończę to od razu już mam zawód, jestem nauczycielką. A mój dziadek powiedział: „W żaden sposób nie, bo tam trzeba w sobotę [się uczyć], niedziela jest wolna”. Ja prosiłam, ja nie będę pisała, ja będę wolnym słuchaczem. „Nie. Ty nie pójdziesz. Co powiedzą tutaj? Rabi mieszka tutaj naprzeciwko nas”. Ja płakałam całe wakacje, to mi nic nie pomogło. Nie poszłam. Tak poszłam do

gimnazjum humanistycznego, które skończyłam i mam maturę z tej szkoły. A później miałam różne zamiary. Moja matka wyszła za mąż powtórnie – mój ojciec umarł jak ja miałam jeden rok – ona wyszła za mąż później. A ten jej drugi mąż miał pięć córek i wszystkie były w Paryżu. I oni chcieli, żebym ja przyjechała do nich.

Data i miejsce nagrania	2006-12-21, Bahan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Ładziak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"